SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 20
27-1-38 GR 20



Mistrz Polski — A.Z.S.—Warszawa.



Drużyny, które brały udział w mistrzostwach.



Nowokreowany mistrz Europy w jeździe szybkiej na lodzie — Mathiesen.

MISTRZOSTWA POLSKI

WRAŻENIA KPT. SPORT.

Dziewiąte mistrzostwa Polski w piłce siatkowej pań zostały zakończone. Odbyły się one we wspaniałej Sali Ośrodka WF w Brześciu. Serdeczne przyjęcie przez gospodarzy i lojalną walkę drużyn nie zmąciły żadne zgrzyty. Były to chyba najprzyjemniejsze zawody z dotychczas rozegranych, a opuściłem ich, od pierwszych mistrzostw tj. od r. 1929, niewiele.

Wyników podawać nie będę. Wymienię tylko kolejność zajętych miejsc wraz z punktacją ogólną. A więc mistrzem został AZS warszawski — punktów 3 : 0; setów 6 : 1; punktów z partii 96 : 70 (tylko wyniki finałów), wice-mistrzem HKS—Łódź — p. 2 : 1; s. 4 : 3; p. z partii 91 : 79. Trzecie miejsce zajęło KPW Olsza Kraków — p. 1 : 2; s. 3 : 4; p. z partii 91 : 95. Czwartym finalistą był AZS Lwów — p. 0 : 3; s. 1 : 6; p. z partii 65 : 98. Dalsze miejsca zajęły: KPW-Poznań, KPW-Katowice, Pogoń — Brześć i AZS-Lublin.

Poziom zawodów, a specjalnie czwórki finałowej, był naprawdę wysoki. Były momenty, jak mnie zwrócił uwagę jeden z widzów, że piłka przechodziła kilkanaście razy przez siatkę bez upadku na ziemię, przy czym rzadko kiedy była przebijana zwyczajnie, lecz prawie zawsze ścinana. Po raz pierwszy w dziejach siatkówki kobiecej zastosowano zastawianie ściętych piłek jako system obrony. Wprowadził to z powodzeniem mistrzowski zespół AZS warszawskiego.

Nowokreowany mistrz Polski przedstawiał zespół zupełnie wyrównany. I to właśnie stanowiło jego siłę. Duszą drużyny była Jaśnikowska, znana dawniej w lekkiej atletyce jako Jasna-rekordzistka Polski w rzucie oszczepem. Inne, a więc Brzustowska, Bruszkiewiczówna, Holfeierówna, Wardyńska i Wiszniewska doskonale współpracowały ze sobą, uzupełniając się wzajemnie.

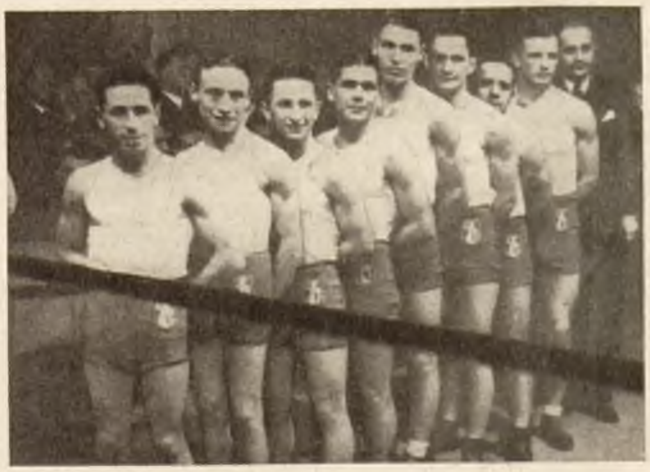
NOTU

Reprezentacja hokejowa Polski, bawiąca obecnie w Szwajcarii, rozegrała w Bernie **międzypańswowy mecz hokejowy Polska — Szwajcaria,** zakończony **zwycięstwem Polaków** w stosunku **1 : 0** (0 : 0, 1 : 0, 0 : 0).

•

Druga **„młoda" reprezentacja hokejowa Polski** rozegrała w Rydze mecz rewanżowy z **reprezentacją Łotwy,** odnosząc powtórne zwycięstwo **1 : 0** (1 : 0, 0 : 0, 0 : 0). Zwycięską bramkę strzelił **Kulig.**

•



Warszawa bije Łódź 10 : 6.
Reprezentacja Warszawy: Rundsztein, Rotholc, Makusiński, Woźniakiewicz, Kolczyński, Całka, Ciążela, Doroba.

W SIATKÓWCE PAŃ

P. Z. P. R. p. R. WIRSZYŁŁY

Wice mistrz HKS-Łódź mimo utraty tytułu okazał się drużyną dużo lepszą niż w roku ubiegłym. Ścięcia zawodniczek, a specjalnie Latkówny lub Zelżanki II nabrały siły i pewności. Polepszyło się również opanowanie nerwowe. Przykładem może być mecz z Olszą, gdzie w drugiej partii (pierwszą wygrała drużyna krakowska) KPW prowadziło już 11 : 6; nie załamało to jednak HKS-u, który skupiwszy się w sobie wygrywa partię 15 : 11, nie oddając więcej ani jednego punktu. Następnie wygrywa partię trzecią i mecz.

Trzecia drużyna — krakowskie KPW-Olsza była zespołem na poziomie zeszłorocznym. Ładnie wyszkolona stylowo, nie wytrzymała ona turnieju ani fizycznie, ani psychicznie. Również częste zmiany w składzie psuły spoistość i zespołowość w drużynie.

Czwarta drużyna mistrzostw — AZS lwowski, mimo swej ambicji i wysokiej wartości, grała zbyt nierówno. Np. po wygranej z HKS-em w eliminacji, przegrywa wysoko z tą samą drużyną w finałach.

Z innych zespołów przyjemną niespodziankę sprawiła drużyna brzeska Pogoni, która, nie mając żadnych wzorów (Okręg poleski istnieje nie cały rok), przedstawiała zespół stojący na wcale dobrym poziomie.

Zawody powyższe ucieszyły mnie podwójnie. Po pierwsze — jako kapitana sportowego PZPR z powodu wyrównanego poziomu drużyn oraz lepszego jak w roku zeszłym opanowania nerwowego. To ostatnie jest ważne ze względu na projektowany w Rydze Drugi Turniej Miast Państw Bałtyckich. Po drugie — jaki kierownika drużyny warszawskiej z powodów zrozumiałych, tj. zdobycia tytułu mistrza Polski (po raz ósmy) przez moje pupilki. **Romuald Wirszyłło.**



Trener Claus „skleja" Facchiniego.



Sobkowiak — Sergo.

JEMY...

Stanisław Marusarz zdobył w Zakopanem mistrzostwo okręgu podhalańskiego w biegu złożonym, przed Wnukiem.

Marusarz wygrał również i konkurs skoków otwarty, uzyskując **69,5 i 75 mtr.** Jeszcze lepszy wynik miał **jego brat Andrzej, który skoczył 76,5 mtr. (!) ustanawiając nowy rekord Polski.** Zajął on jednak dopiero 10 m z powodu upadku przy II skoku (71,5 m).

W biegu na **16 klm** zwyciężył bezapelacyjnie **Nowacki (Strzelec)** w czasie 1.04:06, przed Karpielem (PW Leś.) 1.06:04 i Wowkonowiczem.



Andrzej Marusarz - rekordzista Krokwi (76½ m) na rozbiegu.



Maszewski, Lokajski i Gąssowski na kursie na Kasprowym.

SPRZĘT HOKEJOWY

Kij hokejowy.

Przy doborze kija hokejowego należy uwzględnić przede wszystkim **długość kija — kij postawiony pionowo powinien sięgać nosa.** Kije są prawe i lewe. Początkujący hokeista powinien wypróbować lewy i prawy kij, zdecydować winna większa swoboda i pewność władania kijem z jednej ze stron. Kij hokejowy, np. prawy, posiada lewą stronę łopatki ściętą (dla łatwiejszego podrywania krążka). Łopatkę i kolanko kija hokejowego owijamy izolacją; owijać należy z góry do dołu t. j. w kierunku od odręcznej ku łopatce, gdyż inaczej owinięta w przeciwnym kierunku łatwo się zawija i zdziera.

Nie należy owijać kija zbyt grubo, gdyż traci on swe wyważenie i takim kijem, zbyt ciężkim w końcu, przy łopatce, trudno jest strzelać. Kij nie powinien być zbyt miękki i zbyt elastyczny, musi być sztywny i w miarę sprężysty. Koniec odręcznej kija można otoczyć wąskim paseczkiem ze skóry i przybić go gwoździkami lub poprostu owinąć izolacją, tworząc rodzaj gałki dla lepszego uchwytu. Dobry kij powinien być wykonany z drzewa twardego, włóknistego, lecz nie ciężkiego (tak jak dębowe). Kij o postrzępionej łopatce powinno się wygładzić szkłem, izolację zaś starą i podartą zamienić na nową. Kije hokejowe przechowuje się w ciemnym, suchym i chłodnym miejscu, nie wolno opierać ich o kaloryfery i stawiać za piecem, gdyż wypaczą się i zupełnie nie będą nadawały się do użytku.

Krążek (Rys. 2) wykonany jest z kauczuku, dobry krążek powinien być twardy i nieelastyczny. (Wymiary krążka podaje Rys. 2).

można sporządzić ze starego swetra, naszywając na barki ochraniacze.

Nałokietniki są może najmniej potrzebne, robi się je z filcu lub cienkiej skóry z wszytym włosiem, trzymają się one pod łokciem przy pomocy dwu tasiemek podwiązkowych.

Rękawice hokejowe wykonane są ze skóry, grzbiet ręki i nadgarstek ochraniają wszyte wałki ze skóry, wypchane włosiem. Przedramię ochrania mankiet z wszytymi trzcinkami. Mankiet nie może być zbyt długi i powinien być rozcięty dla łatwiejszego władania ręką. Skóra rękawicy pod dłonią jest cienka dla wyczuwania kija.

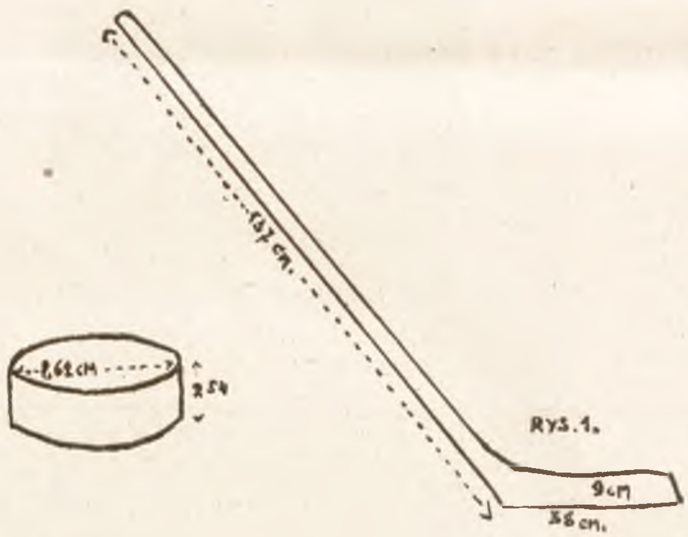
Dobre rękawice przy zamykaniu dłoni w pięść powinny być miękkie. Rękawice bramkarskie posiadają dodatkową ochronę dłoni z filcu i grubszej skóry dla przyjmowania krążka, na grzbiet rękawic stosuje się naszyte płaty z grubego filcu (skóry).

Kostium bramkarza składa się z plastrona i t. zw. sztyców. Całość musi być wykonana tak miękko, aby krążek nie odbijał się, lecz grzązł na kostiumie bramkarza, jak zastopowany. Przy złączeniu nóg sztyce przedstawiają płaszczyznę bez szpar między kolanami, szerokość dozwolona jest do 50 cm. Dla zabezpieczenia przed przejściem krążka między ostrzem łyżwy a stopą bramkarza, stosuje się paski naciągnięte wzdłuż łyżwy pod stopą.

Ludwik Chełmicki,
instr. P. Z. H. L.

RYS.2.

RYS.1.



RYS.3



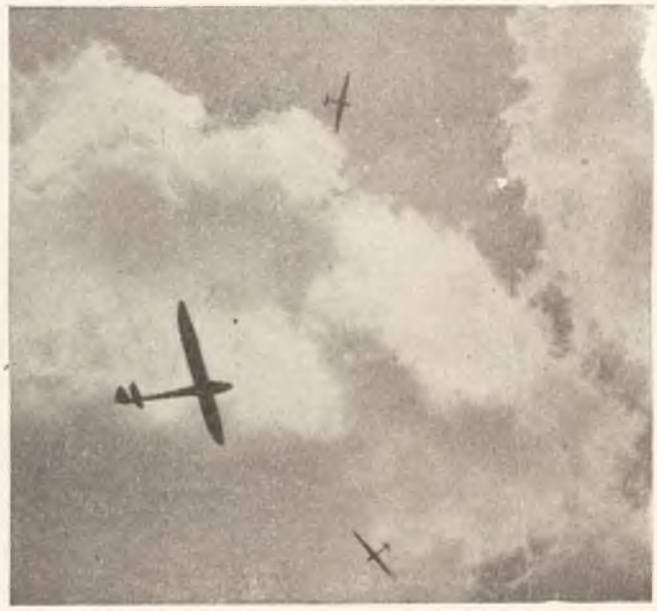
RYS.4



Ubranie gracza składa się ze spodenek wywatowanych na biodrach i udach, z nagolenników z filcu, które ochraniają golenie i kolana, pończoch długich, swetra i rękawic. **Najważniejszym ekwipunkiem graczy początkujących są nagolenniki** (Rys. 5), robi się je z filcu, na wierzch ochraniacza należy wszyć ochraniacz piłkarski lub cienkie trzcinki. Płat filcu musi być dostatecznie szeroki, żeby nakrywał kolano nie tylko z przodu, ale i z boków.

Pończochy powinny być długie, podtrzymywane przy pomocy paska z podwiązkami. Pończochy zakłada się na ochraniacze.

„Bodiczki" są rodzajem kamizelki z filcu z naszytymi ochraniaczami na barki (z przodu barku) z fibry lub skóry. Ochraniacze barków powinny mieć podkład gruby i miękki, gdyż przy zderzeniu ciałem z przeciwnikiem, właściciel twardych bodiczków bardziej odczuje zderzenie, aniżeli przeciwnik. Bodiczki





PROŚBA O SKRZYDŁA

W dal chcę! Wieczna tułaczka po ziemi mi zbrzydła.
Śmiało, jak strzała szybko, gnać w szare przestworze!
Błądzić wśród złotych gwiazd chcę o napowietrzne morze...
Słyszcie Orły, Sokoły i dajcie mi skrzydła!

Z burzą szaloną latać w zawody z wichrami!
Dopędzić lekkim lotem żórawie ciągnące,
Musnąć pieszczotą skrzydeł zachodzące słońce,
Nocą nad senną ziemią czuwać wraz z gwiazdami!

Chciałabym latać w górze podniebnymi szlaki,
Nad złoconych pól krasą, nad memi lasami!
Widzieć z wysoka wiejskich, starych chat kołpaki,
Przejrzeć się w białym zdroju rzek, zroszonych łzami...
Dajcie mi wasze skrzydła, o, podniebne ptaki!
Niech uciszę tęsknotę i polatam z wami!...

„Nelka”.



OBECNI JUNIORZY ZAKOPIAŃSCY

Sytuacja wśród juniorów przedstawia się obecnie zupełnie zadawalająco. Jest sporo nazwisk, mogących już teraz nie tylko dorównać ekstraklasie seniorów, ale i zagrozić jej. Także ilościowo zastęp młodych zawodników przedstawia się jak chyba nigdy dotychczas. Są to zapewne skutki Olimpiady w Tokio i możności wyjazdu do Japonii. Dużo bardzo dobrych juniorów rekrutuje się z zakopiańskiego gimnazjum, co jest bardzo pocieszającym objawem. Do nich należą: Zając, Czarniak, Birtus, Bachleda Wias, Pawlica, Kubiński i najmłodszy z nich Bachleda Curuś. Nie należy jednak myśleć, że monopol na juniorów posiada gimnazjum zakopiańskie, a żywym tego zaprzeczeniem są tacy zawodnicy jak Jasiek i Staszek Kula, Uznański, Jarząbek, Daniel i wielu innych z poza gimnazjum. Mimo wszystko jednak dwu najlepszych juniorów: Zając i Czarniak są uczniami gimnazjalnymi. Marian Zając, znany od kilku lat jako doskonały zjazdowiec, obecnie zajął się też skokami i jego wyniki na Krokwi stawiają go za Staszkiem Marusarzem i Bronkiem Czechem na czele reszty zawodników. Skoki powyżej 60-ciu metrów w stylu, na który nawet trener Midtskau nic innego nie może powiedzieć jak: „sehr gut”, dają mu wysokie punktacje. Styl raczej indywidualny, wzorowany poczęści na Andersenie. Bezsprzecznie Zając posiada



Z ostatnich zawodów konnych w Zakopanem.



Marian Zając, czołowy junior polski.

olbrzymi talent, który poparty przez bardzo rozumny, tak charakterystyczny dla tego zawodnika trening, rokuje, że Marusarz będzie miał następcę może nawet lepszego od siebie.

Trzeba jeszcze wspomnieć koniecznie o Zającu w kombinacji alpejskiej. W tej dziedzinie jest on już znany od kilku lat jako najlepszy junior w tej konkurencji. Dowodem na to jest wypowiedzenie się jednego z najlepszych techników slalomowych jakim jest Lipowski. Na pytanie co sądzi o młodszym Zającu, odpowiedział: „Zając jest w pierwszej piątce wśród seniorów. To znaczy, że równie dobrze może być piątym jak i pierwszym". To chyba wystarczy. A teraz Czarniak. Staszka cechuje ogromna brawura, która daje mu bardzo dobre wyniki w skokach i w biegach zjazdowych. Na Krokwi Czarniak ma też skoki ponad 60 metrów i był tamtego roku lepszy od Zająca. Zobaczymy jak będzie tego roku. Najlepszym wynikiem Czarniaka było trzecie miejsce w skokach otwartych o mistrzostwo Polski 3 lata temu na Kondratowej. Być trzecim po Marusarzu i Czechu mając 15 lat — to już mówi samo za siebie. Do tych dwóch należy dodać jeszcze Bachledę Wiasa i Jaśka Kulę, znanego z ostatnich konkursów skoków na Krokwi, a zwanego polskim Ruudem. Dla Bachledy najbardziej charakterystycznym jest duże nachylenie z jakim stale skacze, dociągając już pod 60-tkę.

W kombinacji alpejskiej wybitnym są: bardzo znany Birtus, Uznański i nowowybijający się młody Bachleda Curuś a także obydwaj Kule. Wyjazdy do Maria-Zell Zająca i Birtusa przyniosły im same pierwsze i drugie miejsca. Birtusa prześladował w zeszłym roku wybitny pech, tak, że z wyjątkiem wyjazdu do Austrii na zawody harcerskie startował raz tylko i to nie kończąc biegu zjazdowego.

Oprócz skoczków i zjazdowców posiadamy też i dobrych biegaczy jakimi są: Staszek Kula, wyżej wspomniany Bachleda Wias, Kubiński, Pawlica znany z dobrych wyników w biegach zjazdowych i inni. Wszyscy wymienieni wyżej to tylko najlepsi biegacze, dysponujący stylem rzadko widzianym u niejednego ze starszych zawodników. Biegają także wszechstronni Zając i Czarniak, ale ich domeną są jak dotychczas raczej skoki i zjazdy. Zresztą, zobaczymy co będzie dalej. Może Zając sięgnie za przykładem Bronka Czecha po obydwa mistrzostwa Polski odrazu? a może po wszystkie trzy licząc i skoki otwarte? Niewiadomo co czas pokaże. Tak więc juniorzy przedstawiają się rzeczywiście dobrze. Gorzej jest z juniorkami, tutaj najlepszą jest najmłodsza Marusarzówna, mająca silne nogi i jeżdżąca z zacięciem. Ale niestety to jest jedyny jasny punkt, bo przereklamowana Bornetówna, trenująca stale w Austrii, zawdzięcza wyniki raczej temu treningowi niż talentowi. Malczewska musi jeszcze dużo popracować, by pokazać prawdziwą klasę. Tak tedy w przeciwieństwie do juniorów, zawodniczki przedstawiają się — powiedzmy otwarcie — źle. Może w przyszłości sytuacja ulegnie zmianie, ale tak jak jedna jaskółka nie robi wiosny, tak i jedna Marusarzówna nie podniesie sama poziomu wśród juniorek. **Jerzy Hajdukiewicz.**

Przyp. red.: Autor w ubiegłą niedzielę zdobył mistrzostwo Lwowa w skokach.

H O K E J

TAKTYKA GRY (dok.)

C. Atak jedzie niesymetrycznie.

S c h e m a t 6.

Dwu atakuje lewym skrzydłem, stosując schemat 3, prawoskrzydłowy odsunięty w prawo szachuje swego vis-a-vis. Sposób powyższy ma tę wyższość nad schematem 3, że lewoskrzydłowy przeciwnik nie może przejąć krążka, przesuniętego między nogami środkowego ataku.

S c h e m a t 7.

Ustawienie jak wyżej, lecz środkowy podaje prawoskrzydłowemu podobnie, jak w schemacie 4.

Zmianę ataku podczas gry przystosowujemy do zmiany ataku przeciwnika, przeciwstawiając własny mocniejszy atak mocniejszemu atakowi przeciwnika. Jeśli mamy 2 mocne ataki, ale jeden skuteczniejszy strzałowo, to ten posyłamy przeciw słabszemu atakowi przeciwnika.

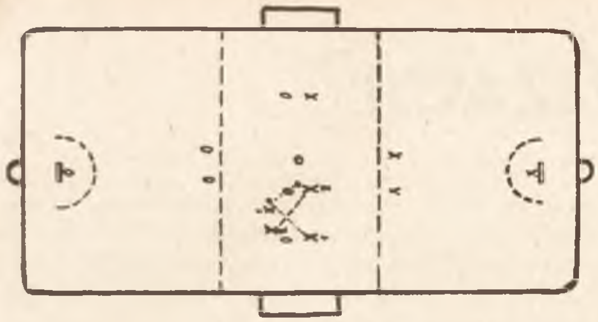
II. OBROŃCA PRZECHODZI DO ATAKU.

Obrońcy wolno wyjeżdżać tylko w 2 wypadkach:

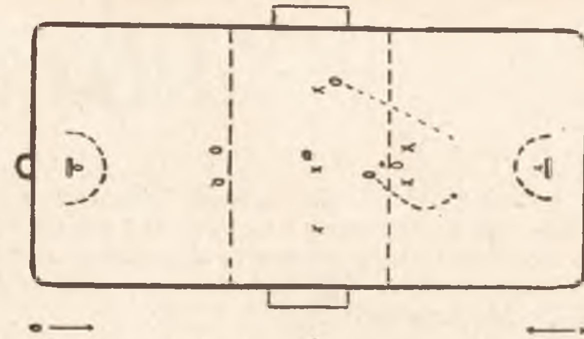
1. na zasilenie słabego ataku, gdy jest dobrym przebojowcem,
2. gdy odbierze krążek przeciwnikowi lub przejmie podanie przeciwnika. Wtedy przeciwników ma przed sobą tylko 4 (z wyjątkiem bramkarza). Zawsze jednak zastąpić go musi odpowiedni skrzydłowy, który powinien umieć grać „ciałem".

III. TAKTYKA DEFENZYWNA ATAKU.

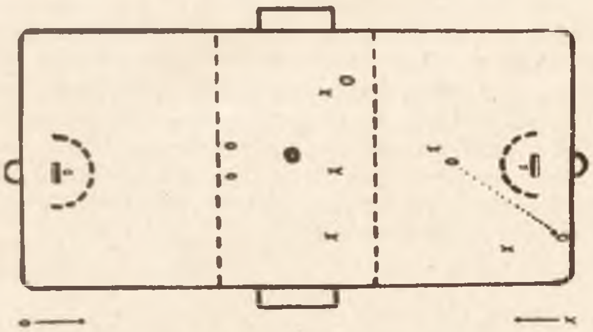
W razie przebicia się z krążkiem środkowego przeciwnika, jak w schemacie 3, należy zostawić go obrońcom, własny atak pilnuje skrzydeł, które mają dostać podanie. Patrz rysunek 3.



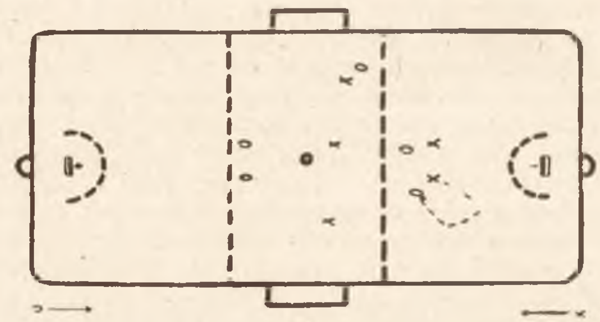
rys. 6.



rys. 7.



rys. 8.



rys. 9.

IV. TAKTYKA OFENZYWNA ATAKU PRZY PRZECHODZENIU PRZEZ OBRONĘ PRZECIWNIKA

Przejście trójki ataku przez obronę przeciwnika nie przedstawia większych trudności. Częściej jednak zdarza się, że tylko 2 atakujących znajdzie się z krążkiem przed obroną przeciwnika. Wtedy przedostanie się przez obrońców może być trojakie:

1) Schemat 8. Jeden z nich wjeżdża między obrońców, zostawiając w ostatniej chwili krążek jadącemu za nim, który objeżdża skrzydłem i strzela.

2) Schemat 9. Prowadzący krążek stara się od razu objechać skrzydłem.

3) Schemat 10. Prowadzący krążek zajeżdża do narożnika i podaje krążek w tył przed środek bramki, gdzie ustawia się drugi.

V. TAKTYKA DEFENZYWNA OBRONY.

Na obrońców wybiera się łyżwiarzy, mających szybki start już na 2 metrach oraz umiejących dobrze grać „ciałem".

Ustawiają się oni na 20 m. przed bramką (przy dużym boisku na linii strefowej), bo z tej odległości strzały nie są groźne. Leworęczny obrońca ustawia się po prawej stronie w odległości 3 m od praworęcznego, który stoi po lewej stronie. W ten sposób kije są skierowane do środka boiska.

Przeciwstawiając się atakowi przeciwnika, obrona wysuwa się nieco w przód i posuwa się tyłem w kierunku własnej bramki, aby bronić jej z lotnego startu, co jest oczywiście skuteczniejsze, z uwagi na będącego w ruchu napastnika. Podobnie przesuwa się nieco na lewą lub prawą stronę boiska, zależnie od tego, gdzie toczy się gra, aby złapać w sieć przeciwnika. Jeśli obrońcy zmuszeni są bez pomocy własnego ataku stawić czoło przeciwnikom, cofają się do bramki na odległość 7—10 m.

Kiedy dwu z ataku przeciwnika przedostanie się przed linię obrony i jadą szeroko rozstawieni, przy czym jeden jedzie bliżej środka boiska, wtedy obrońcy, nie spuszczając z oczu skrzydłowych, obstawiają przede wszystkim środkowego, którego strzał jest bardziej niebezpieczny niż skrzydłowego. Strzał bowiem z dalekiego skrzydła, przy dobrym ustawieniu bramkarza nie może być skuteczny.

Zasadą jest, że obrońcy patrzą nie na krążek, lecz na przeciwnika, co utrudnia mu zwody.

Jeśli atakujący „uciekł" obrońcy w kierunku skrzydła, ten przecina drogę od strony bramki, zatrzymując przeciwnika lub krążek (p. rysunek).

Dobry bramkarz nigdy nie powinien celem złapania krążka padać lub klękać na lód, jak to przeważnie czynią nasi szkolni bramkarze. Za to nauczyć się musi chwytania krążka z powietrza.

WYKAŻESZ SWOJE USPRAWNIENIE NIE TYLKO FIZYCZNE LECZ I ORGANIZACYJNE, GDY DOPILNUJESZ, BY W TWOJEJ SZKOLE KAŻDA KLASA PRENUMEROWAŁA PARĘ EGZEMPLARZY „SPORTU SZKOLNEGO".

12 LAT RYWALIZACJI

(Dokończenie)

Rozgrywkę przy „zielonym stoliku" (wchodziłem w skład owej Komisji) przegrałem z kretesem. Mój projekt poprawienia przepisów i rozegrania według nich nowego spotkania — nie znalazł uznania. — Owszem, poprawkę wprowadzono, ale mistrzostwo przyznano AZS-owi.

To rozstrzygnięcie zaciążyło poważnie na przyjacielskich stosunkach AZS-u i Polonii na długie lata...

A sama poprawka nie przyniosła zaszczytu jej autorom, ani nie przysłużyła się dobru sprawy. Bo o ile wszystkie dotychczasowe reformy przepisów przybliżały po trochu naszą „podwórzową" siatkówkę z owych czasów do prawdziwej piłki siatkowej, uprawianej zagranicą, o tyle ta poprawka była krokiem do tyłu. Przewidywała ona bowiem, że spotkanie trwać może tylko dwie partie, przy czym „zwycięstwo odnosi drużyna, której suma punktów dwóch partyj jest większa conajmniej o dwa punkty od sumy punktów przeciwnika". Przepis ten doprowadzał często do takiego dziwolągu — nie do pomyślenia w żadnym innym sporcie — że gra jeszcze się nie skończyła, ale rozstrzygnięcie już zapadło... (gdy jedna drużyna wygrała pierwszą partię np. 15:5, to w drugiej wystarczało jej uzyskać 7 punktów, by odnieść zwycięstwo, ale gra musiała się toczyć dalej do chwili uzyskania 15 punktów przez jedną z drużyn!).

Nielogiczny ten przepis przetrwał do połowy 1932 r. Przy jego likwidacji, a więc na terenie pracy organizacyjnej, znowu spotkałem się z Romkiem. Opracowane bowiem przeze mnie z polecenia Polskiego Związku Gier Sportowych nowe przepisy siatkówki zatwierdzała komisja techniczna, w której skład obok T. Chrapowickiego zaproszono — na mój wniosek — Wirszyłłę i Konwerskiego. Wynikiem naszej współpracy były przepisy uzgodnione z międzynarodowymi, niewielkimi już odchyleniami różniące się od dzisiejszych.

I na innym jeszcze terenie spotkałem się z Romkiem, również w związku z siatkówką. Opracowując swój podręcznik siatkówki, zaniosłem jego rękopis do Wirszyłły i Olszewskiego, prosząc o ocenę i krytykę... Nawet niektóre zamieszczone w tym podręczniku rysunki są dziełem Romka...

A poza tym wielokrotnie sędziował Romek spotkania mojej drużyny, i nawzajem ja prowadziłem zawody jego drużyny...

Spotkania Polonii z AZS były zawsze „świętą wojną". Jeszcze w r. 1928 udało się nam wyjść na czoło, ale potem nastąpił ośmioletni okres niepowodzeń. I to niepowodzeń tym przykrzejszych, że wielokrotnie byliśmy o krok tylko od zwycięstwa, że nieraz i wygrywaliśmy nawet, zawsze jednak w sumie AZS był górą... Charakterystyczne, że te boje AZS-u z Polonią były niemal pojedynkiem, poza bowiem okresem świetności YMCA gdzieś w latach 1928-32, żadna drużyna nie mogła nam zagrozić.

W sławnych w swoim czasie turniejach Ośrodka w. f. braliśmy udział z nieco większym szczęściem. W pierwszym takim turnieju w 1928 r. zwyciężyliśmy. Co prawda w ciągu trzech lat następnych triumfował AZS, ale potem znowu my parę razy doszliśmy do głosu.

W mistrzostwach trójkowych mieliśmy w swoim czasie przewagę, zdobywając np. pierwsze miejsce trzy razy pod rząd.

Natomiast w zimowych rozgrywkach o puchar PZGS znowu AZS nie dopuszczał nas do pierwszeństwa.

Aż wreszcie przyszedł rok 1936. W marcu w zawodach o puchar PZGS Polonia po raz pierwszy zdołała wyprzedzić AZS i dostąpić zaszczytu reprezentowania Warszawy w rozgrywkach finałowych w Toruniu.

Pojechaliśmy z wielką tremą, mając drużynę dopiero co zmontowaną, po ucieczce paru graczy do KPW. Jednak, mimo to, spisaliśmy się niezgorzej i zajęliśmy drugie miejsce za krakowską YMCA, a przed wileńskim Ogniskiem i AZS lwowskim.

Sukces ten stał się punktem zwrotnym w dziejach naszej drużyny. Dodał nam otuchy do pracy i wiary we własne siły. Drużyna silniej się zespoliła duchowo i okrzepła.

W przeniesionych do sali rozgrywkach okręgowych w r. 1936 znowu przegraliśmy z AZS. Ale jako wicemistrzowie okręgu, z którego wywodził się mistrz Polski (AZS) — zostaliśmy po raz pierwszy dopuszczeni do walki o tytuł mistrza Polski.

Start był kiepski. Słabych przeciwników zwyciężyliśmy z trudnością. Po porażce z wileńskim Ogniskiem zdawało się, że nie mamy nic do powiedzenia. Ale w dodatkowej rozgrywce z dzielnymi wilnianami wywalczyliśmy sobie jednak drogę do finału... Tu, wbrew przewidywaniom powszechnym, a nawet moim własnym, nasza drużyna zdobyła się na bohaterski wysiłek i bijąc po kolei AZS stołeczny, AZS lwowski i YMCA krakowską, zdobyła mistrzostwo Polski!

Był to największy sukces od czasu istnienia naszej drużyny!

Do kompletu tytułów brakowało nam już tylko mistrzostwa Warszawy. Zdobyliśmy je teraz właśnie...

Co prawda zadanie mieliśmy ułatwione, jako że AZS wystąpił mocno osłabiony. Ale z drugiej strony podkreślić trzeba, że osłabiony jedynie odejściem niedawnych nabytków z YMCA. Walczyliśmy ostatnio z AZS ze zmiennym szczęściem, gdy jego drużyna była kombinowaną reprezentacją AZS-u i YMCA. Gdy natomiast AZS zdany został na własne siły — wykazaliśmy swą wyższość.

Gdy po odejściu „Ymciarzy", na AZS przyszły ciężkie chwile, znowu na widownię wyszedł Romek Wirszyłło. Tak jak wtedy, gdy wracał do drużyny po dłuższej przerwie, spowodowanej służbą w wojsku, czy innym razem — chorobą, wrócił teraz znowu po wycofaniu się już definitywnym „z powodu starości" — bo był drużynie potrzebny...

To nasze ostatnie spotkanie było już chyba ze setne na przestrzeni tych dwunastu lat rywalizacji Polonii z AZS...

Jak długo jeszcze nieubłagany czas pozwoli nam spotykać się w tak ukochanej przez nas grze w piłkę siatkową? Jak długo jeszcze na zawodach naszych będzie sędziował Stefan Konwerski?

Wiktor Kwast.



Siatkarze Polonii.

NOŻYCAMI PO SZPALTACH

WYCINKI ZE „SPORTU POLSKIEGO"

Sonia Henie znikła z horyzontu amatorskich lodowisk. Kręci filmy, występuje w baletach, pociąga karierą swą wiele innych gwiazd i gwiazdeczek łyżew.

Sonia Henie „zdradziła" sport amatorski, pozostała jednak wierna swej ojczyźnie. Przy każdej okazji ucieka do Norwegii, gdzie jest nadal czczoną i uwielbianą bohaterką narodową. Kult ten znalazł wyraz w wysokim odznaczeniu. W uznaniu zasług, położonych dookoła sportu, król Haakon norweski mianował ją rycerzem orderu św. Olafa. Jest to pierwszy wypadek odznaczenia w Norwegii przedstawicielki kobiecego sportu.

*

Na rynkach szwajcarskich pojawił się nowy model składanych nart. Fachowcy twierdzą, że są one bardzo praktyczne i niczym nie różnią się od zwykłych desek. Wartość ich polega na tym, że przy pomocy bardzo prostej manipulacji można złączyć względnie rozłączyć obie części, które spoczywają spokojnie w worku, czy plecaku.

Składane narty mają wielkie znaczenie dla alpinistów, którzy zmuszeni są niektóre partie pokonywać wspinaczką. W tym wypadku transport desek nie nastręczy większych trudności.

Plialto-narty (tak się nazywają) są też bardzo wygodne w podróży, gdyż transport ich w tramwaju, kolei, czy aucie nie nastręcza żadnych kłopotów. Dlatego też wróżą składanym deskom dobrą przyszłość.

*

Jazda figurowa na lodzie jest sportem młodych i pięknych ludzi. W ostatnich latach granica wieku aspirantów do najrozmaitszych tytułów z mistrzostwem świata na czele zaczęła się gwałtownie obniżać. Na lodzie pojawiają się coraz to młodsze pędraki, wywołując żywe zaniepokojenie najwyższego areopagu łyżwiarstwa, któremu grozi, że pewnego dnia zmuszony będzie przyznać najwyższy tytuł utalentowanemu niemowlęciu przedszkolnemu! W tej przykrej sytuacji zdecydowano się wysłac do państwowych związków uprzejmy list z poufną prośbą, by w przyszłości na światowe i europejskie egzaminy wysyłać kandydatów, liczących conajmniej 15 wiosen.

Anglia zazwyczaj skrupulatnie stosująca się do wszystkich, nawet niepisanych sportowych przepisów, pierwsza zrobiła wyłom. Zgłosiła do tegorocznych mistrzostw Europy w St. Moritz cudowne trzynastoletnie dziecko Daphne Walker. „Panna" Walker zdobyła w mistrzostwach Anglii trzecią lokatę za Collegde i Taylor, wprawiając w zdumienie cały stadion swym popisowym programem.

*

W sporcie narciarskim Ameryka nie odgrywała dotychczas żadnej roli. W najbliższym czasie zmieni się to jednak. Amerykanie „odkryli" narty, to też przy znanej ich przedsiębiorczości siedmiomilowymi krokami nadrabiać będą stracony teren. Mistrzostwa Ameryki w Vermont w czasie 20—25 lutego z udziałem norweskich braci Birgera i Zygmunta Ruuda pozwolą zorientować się, czego tam już dokonano.

*

Pięściarze włoscy zakreślili sobie w roku 1938 szeroki program. Najpierw więc walka z Polską. W styczniu zespoły Rzymu i Mediolanu wybierają się do Niemiec. Z początkiem lutego odbędą się w Livorno narodowe mistrzostwa. W następnych miesiącach skorzystają amatorzy włoscy z licznych zaproszeń do U. S. A., Argentyny i Egiptu. W maju trzeba będzie stawić czoło Szwajcarom, a 20 sierpnia przyjadą Węgrzy do Triestu, by rozegrać również oficjalne spotkanie międzypaństwowe.

*

Duńczycy doszli do wniosku, że grają w futbol za wolno i zbyt ślamazarnie. Poszli po radę do głowy i zorganizowali mecz **z udziałem po 13 graczy z każdej strony, 2 sędziów, 4 autowych i z dwiema piłkami.**

Liczne gremium sędziowskie było konieczne, gdyż mogło się zdarzyć, że w tym samym momencie padła by po każdej stronie bramka.

Niestety, nie znamy rezultatów tej pierwszej próby. Obawiamy się jednak, że, zamiast wzmożonego tempa, przyniosła ona chaos i bezhołowie.

*

— Dam **Schmelingowi** takie baty, jakich jeszcze od nikogo nie otrzymał — powiedział Harry Thomas i... przegrał po ośmiu rundach.

Joe Louis, który przyglądał się „rzezi niewiniątka", doszedł do melancholijnego wniosku:

— Wprost nie do wiary, jak ten Schmeling, mimo swego wieku (33) i długiej przerwy (1 i pół roku) doszedł do najświetniejszej formy!

Kto wie czy Schmelingowi nie uda się przełamać zasady: „They never comes back" (oni nigdy nie wracają).

Może Louis ma rację! Wszak mamy już w bież. roku podobny przykład, co prawda na nieco innej arenie. Znakomity szachista dr Aljechin, były mistrz świata, zasiadł po raz drugi na tronie!

*

Finowie mają ambicję uzyskać w Lahti jak najlepsze wyniki. Niestety, narciarze mają pecha. Wprawdzie w kraju „tysiąca jezior" mróz dochodzi do 30 stopni, jednak jak na złość śniegu ani śladu. Cóż pozostaje innego, jak ograniczyć się do **marszów?** Kalle Tupurainen łączy piękne z pożytecznym. Maszeruje dziennie 10—15 km z karabinem na plecach, urządzając przy okazji polowanie na wilki.

Z BOISK SZKOLNYCH

WERYFIKACJA PŁYWACKICH MISTRZOSTW WARSZAWY.

Po mocno przydługich oczekiwaniach otrzymaliśmy od Koła Warsz. P.Z.W.F. — ostateczną weryfikację pływackich szkolnych mistrzostw Warszawy.

Organizatorzy, tłumacząc nam owo opóźnienie, wyrazili żal pod adresem wielu szkół, które nie dopilnowały ściśle wypełnienia warunków zgłoszenia do zawodów (wiek, ilość startów), co zmusiło Komisję organizacyjną do prowadzenia długich sprawdzań, otrzymywania wyjaśnień od Dyrekcji itp.

Obecnie wszystkie wyniki zostały zweryfikowane. Część z nich podajemy poniżej, a dokończenie, wraz z tabelką punktacji drużynowej, zamieścimy w następnym numerze.



POPRAWKI DO WYNIKÓW PODANYCH W Nr 14 „SPORTU SZKOLNEGO" Z DNIA 9 GRUDNIA 1937 R.

100 m stylem dow. uczniów starszych.
Skreśla się: 5. Jenike — g. Rejtana — 1:29.4 i dyskwalifikuje, gdyż startował nieuprawniony Horl (1921 r.).

100 m stylem grzbiet. uczniów starsz.
Skreśla się i dyskwalifikuje: 7. Gałaj — g. św. Wojciecha 2:05.0 oraz mylnie wydrukowanego 13. Walenek (winno być Rogalski) g. św. Wojciecha 2:09.8 za start w kategorii starszych (zgłoszeni na 100 m stylem klas. młodszych). Prostuje się: 20 — Walcuch (nie Walenek) g. Rontalera.

Sztafeta 5 × 50 m stylem dow. uczniów.
Dyskwalifikuje się i skreśla: 3. gimn. Mickiewicza — 3:08.9 za czwarty start ucznia Roguskiego.

100 m stylem klas. uczniów młodszych.
Skreśla się i dyskwalifikuje: 24. Werling — szk. Lotn. i Sam. 1:58.8 z powodu wieku (1919 r.).
Prostuje się: 33. Gałaj — g. św. Wojciecha — nie ukończył (podano: zdyskw.)

50 m stylem klas. uczenic młodszych.

1.	Filowicz (g. Kr. Jadwigi)	53,2
2.	Gaworek (g. Konopnickiej)	54,0
3.	Lidtke (g. Rudzkiej)	55,2
4.	Amatuni (g. Konopnickiej)	56,3
5.	Wińska (g. Popielewskiej)	56,6
6.	Hajduk (g. Taniewskiej)	57,0
7.	Hawliczek (g. Jakubowskiej)	57,9
8.	Słomińska (g. Kr. Jadwigi)	58,8
9.	Kordylewska (g. Żmichowskiej)	59,0
10.	Lewińska (g. Taniewskiej)	59,9
11.	Kamińska (g. Żmichowskiej)	1:02,2

12. Piotrowska (g. Skłodowskiej) 1:02,6
13. Rogójska (g. Rudzkiej) 1:05,4
14. Kawecka (szk. III M. Ręk.) 1:07,0
15. Kruszyńska (g. Skłodowsk.) 1:08,3
16. Dobrowolska (g. Piłsudskiej) 1:08,6
17. Brzezicka (g. Jakubowskiej) 1:09,0
18. Latowiec (g. Kochanowsk.) 1:13,1
19. Roszkowska (szk. III M. Ręk.) 1:46,7
Dębowska (g. Piłsud.) nie ukończ.

50 m st. dowolnym uczniów młodszych.

1. Smoliński (g. Sowińskiego) 30,2
2. Piekarniak (g. Zamoyskiego) 32,6
3. Turemko (g. Roeslerów) 33,0
Kumant (g. Reytana) 33,0
4. Gosławski (g. Jasińskiego) 34,0
5. Brzozowski (g. „Unia") 34,3
6. Rodkiewicz (g. Czackiego) 34,4
7. Majewski (g. Jasińskiego) 35,4
8. Kumant (g. Mickiewicza) 35,6
9. Gawryś (g. Władysława IV) 36,0
10. Wójcikowski (g. św. Wojc.) 36,9
11. Czechowski (szk. Lotn. i Sam.) 37,0
Majewski (g. Władysława IV) 37,0
12. Lewandowski (g. Poniatowsk.) 37,2
Zylberbarth (g. Laor) 37,2
13. Filipczak (g. Sowińskiego) 37,5
14. Gold (g. Zgr. Kupców) 38,5
15. Szenberg (g. Zgr. Kupców) 38,8
Goldfarb (g. Chinuch) 38,8
16. Dudziński (szk. Chem. Przem.) 39,1
17. Fetting (g. św. Wojciecha) 39,9
18. Sobolewski (g. Reytana) 40,2
19. Ustupski (g. Mickiewicza) 40,3
20. Skrzypkowski (g. Czackiego) 40,5
21. Jagła (g. Stow. Dyr.) 40,9
22. Bala (g. „Unia") 41,4
23. Skura (g. Kreczmara) 41,6
24. Trembowelski (g. Lorentza) 41,7
25. Wacławek (g. „Przyszłość") 42,2
Granisz (g. Lisa-Kuli) 42,2
26. Wesołowski (g. „Przyszłość") 42,8
Jakubowski (g. Poniatowsk.) 42,8
27. Terlecki (g. Lorentza) 43,4
28. Kubicki (g. Roeslerów) 43,9
29. Szefler (szk. Chem.-Przem.) 44,8
30. Kalksztein (g. Rontalera) 45,2
31. Czajkowski (g. III Miejskie) 48,2
32. Nowak (g. Lisa-Kuli) 55,0

Sztafeta 3×100 m stylem zmiennym.

1. G. Reytana — 4:53,0.
2. G. Rontalera — 4:53,8.
3. G. „Unia" — 4:54,9.
4. G. Władysława IV — 5:01,2.
5. G. Sowińskiego — 5:04,6.
6. G. Stow. Dyr. — 5:14,5.
7. G. Zgr. Kupców — 5:16,1.
8. G. Lotn. i Sam. — 5:20,3.
9. G. Mickiewicza — 5:23,2.
10. G. „Przyszłość" — 5:24,3.
11. G. Zamoyskiego — 5:25,2.
12. G. Czackiego — 5:31,0.
13. G. Roeslerów — 5:33,1.
14. G. Lorentza — 5.34,6.
15. G. Jasińskiego — 5:46,0.
16. G. Telekomunikacyjne — 6:02,2.
— G. Lisa-Kuli — zdyskw.
— G. Św. Wojciecha — zdyskw.
— G. III Miejskie — zdyskw.

M. I. K. H. CHORZÓW NA „DESKACH"!

Tradycyjnym zwyczajem urządza rok rocznie Samorząd Szkolny przy Miejskim Instytucie Kształcenia Handlowego w Chorzowie kurs narciarski zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych. Kurs odbył się w Zwardoniu, miejscowości, rozporządzającej doskonałymi terenami narciarskimi. Pod względem liczebności uczestników kurs ten osiągnął rekord, gdyż zapisało się nań aż 131 uczennic i uczniów. Kurs zaszczycili obecnością swą p. Dyr. Karbowiak, ks. Trocha, prof. Koeniżańka i prof. Pawłowski. Kierownictwo całego kursu spoczywało w rękach p. prof. Szymońskiego i p. prof. Malczykówny, zaś opiekę sprawowali p. prof. Folek i p. prof. Motzekówna. Fachowe siły instruktorskie w osobach pp. Cuprysia, Kołodzieja i Witczaka zapewniały wszystkim uczestnikom opanowanie techniki jazdy na nartach, a zaawansowani poprawili znacznie swój styl jazdy, osiągając przez to lepsze wyniki.

Ćwiczenia odbywały się od godz. 9-tej do 14-tej. Wolne chwile od zajęć spędzali uczestnicy kursu w świetlicy, gdzie panowała zawsze miła i koleżeńska atmosfera. Nie brakowało tam niczego; były najnowsze dzienniki, tygodniki, pisma sportowe, różnego rodzaju gry, a nawet patefon z płytami. Na „deskach" przewędrowano bliższe i dalsze okolice Zwardonia, w szczególności odbyły się wycieczki na Trojaczki, Węglarz, Skalankę, Kikułę, Rachowiec, Skalite, Wielką Raczę itd. 7 stycznia 1938 r. odbyły się zawody narciarskie o zdobycie odznaki Polskiego Związku Narciarskiego. Zawody obejmowały bieg 12 km dla seniorów, 9 km dla juniorów, 8 km dla chłopców i dziewcząt. Biegi odbywały się w trudnych warunkach atmosferycznych przy silnej zawiei śnieżnej i dotkliwym zimnie. Nasz kurs na zawody te wysłał 37 zawodników, z których odznaki nie zdobyło tylko 2 wskutek pomylenia trasy. Konkurencja w biegu na 12 km była bardzo silna, a to wskutek startowania starych doświadczonych narciarzy, np. p. Dyr. Karbowiaka, instruktorów narciarskich pp. prof. Szymońskiego, Nardellego i Nadajczyka. Najlepszy czas osiągnął uczeń naszego Zakładu Pawera, przebiegając trasę 12 km w czasie 56 minut.

Niezależnie od powyższego kursu odbył się kurs zjazdowo-slamowo-skokowy dla członków Śląskich Międzyszkolnych Klubów Sportowych w Szczyrku koło Bielska, na który M.K.S. Chorzów wysłał 7-miu zawodników. Zajęli oni w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zespołowo i drużynowo. Kurs w Szczyrku skończył się 5 stycznia br. po czym uczestnicy kursu M.K.S-u chorzowskiego przybyli na deskach ze Szczyrku przez Skrzyczne i Baranią Górę do Zwardonia na czterodniowy pobyt z nami.

Przysposobienie wojskowe młodzieży M. I. K. H. wzięło udział niezależnie od powyższych kursów również w kursie narciarskim przy Chorzowskim Ośrodku narciarskim w Zwardoniu. Tam również wszyscy niemal uczestnicy opanowali technikę jazdy na nartach. Kierownictwo tego kursu spoczywało w rękach instruktora narciarstwa p. prof. Husakowskiego.

Przez powyższe kursy wykorzystała młodzież naszego Zakładu w całej pełni wakacje zimowe, gdyż obóz narciarski miał oprócz charakteru wyszkolenia narciarskiego, również charakter wypoczynkowy. Kurs zakończył się 9 stycznia 1938 r.

(—) J. Kieczka.



Gim. Sobieskiego z Grudziądza trenuje jazdę konną.



Grupa III kursu Pol. Zw. Wych. Fiz. w Zakopanem.

GIMN. PAŃSTW. IM. SŁOWACKIEGO KOWEL

Sport wołyński nie wybija się ponad przeciętność. Ba, można nawet twierdzić, że w 95% schodzi poniżej jej i chyba długie lata upłyną, zanim wyniki wołyńskiej czołówki nakażą asom innych okręgów odczuwać dla nich pewien respekt.

Doskonale każdy zdaje sobie sprawę, że do tego potrzebne są nie tylko talenty, ale i usilny trening, a także i praca organizacyjna. Cóż bowiem wart i największy talent, jeżeli nie pracuje nad sobą, cóż wart jest i wyszkolony zawodnik, jeżeli nie ma nad sobą kogoś, kto by mógł nim kierować? A właśnie Wołyń odznacza się tym specjalnie, że nie posiada ludzi, którzy z zaparciem się siebie mogliby kierować pracą nad podniesieniem poziomu.

Na tym tle — tym korzystniej odbijają się wołyńskie szkoły średnie, w których praca sportowa idzie wartko i sprężyście. Bezsprzeczną prawdą jest, że gdyby nie szkoły, sport Wołynia ograniczał by się do bezklasowych, jałowych zmagań piłkarskich oraz rzadkich parodii walk bokserskich. Szkoła wzięła na swe barki trud krzewienia zamiłowań do ćwiczeń fizycznych i należy stwierdzić, że pionierskie swe zadanie spełnia bez zarzutu.

Nikt chyba nie będzie miał odwagi przeczyć twierdzeniu, że czołowa rola w tej zaszczytnej pracy przypada Męskiemu Kołu Sportowemu przy Gimnazjum i Liceum Państwowym im. Juliusza Słowackiego w Kowlu. Działalność jego sięga jeszcze roku szkolnego 1925—26, kiedy to na zawodach kuratoryjnych w Łucku zdobyło ono I miejsce w czworoboju lekkoatletycznym bijąc wszystkie zespoły wołyńskie. Od czasu tego nie został przespany żaden sezon. Co roku sprowadzano drużyny szkolne zamiejscowe, bądź też wyjeżdżano do nich — porażek nie zanotowano. Na miejscu rozgrywano tradycyjnie co sezon zawody lekkoatletyczne i gry w siatkówkę, koszykówkę i szczypiorniaka o puchar, z no.ą wyrastającą potęgą — Państwową Szkołą Mierniczą i Drogową z Kowla. O grach sportowych mało wiedziano na Wołyniu i dopiero niezwykła rywalizacja 2 kowelskich szkół spopularyzowała je zupełnie. Niebawem koszykówka czy też szczypiorniak przestały zadziwiać poczciwego, acz niewyrobionego sportowo widza wołyńskiego.

Wkrótce też gimnazjum kowelskie wprowadziło hokej. Ileż to było dziwowań, ile wzruszeń ramionami — ale hokej przyjął się. Kluby poczęły za przykładem tej szkoły organizować sekcje hokejowe, jak dawniej zakładały sekcje gier sportowych. Największym triumfem hokeja wołyńskiego był występ drużyny Gimnazjum Państwowego z Kowla na I Igrzyskach Zimowych Młodzieży Szkół Średnich w Wilnie, gdzie najniespodziewaniej, ale tym niemniej zasłużenie, zdobyła ona III miejsce, mając za sobą takie zespoły jak Warszawa, Wilno, Poznań, nie mówiąc już o katastrofalnym Lublinie. Remis 1 : 1 z drużyną reprezentacyjną kuratorium lwowskiego, która wystąpiła wówczas ze Stupnickim, internacjonałem Polski, był sensacją całego szkolnego hokeja polskiego. A przecież był to zespół jednego tylko gimnazjum.

Występ w Wilnie — to najlepsza popularyzacja hokeja na Wołyniu i największa zachęta do pracy nad sobą. W Kowlu wyrosł tymczasem nowy, poważny konkurent, Szkoła Drogowa. Drużyna jej, złożona z b. uczniów gimnazjum, poczyniła niebywałe postępy i dziś już góruje nawet nad odmłodzonym zespołem gimnazjalnym.

Obecnie dorobek gimnazjum kowelskiego jest imponujący : boisko do gier sportowych i lekkiej atletyki, zbudowane własnymi rękoma uczniów, pełny sprzęt hokejowy, lekkoatletyczny i do gier, bibjoteczka, co roku tor hokejowy, a wreszcie 180 członków skonsolidowanych, karnych i o wysokim wyrobieniu sportowym. Budżet M.K.S.-u corocznie waha się w granicach 450—600 zł i zajmuje w budżecie ogólnym Samorządu Szkolnego czołowe miejsce pod względem swej wysokości.

Wyniki lekkoatletyczne nie są wprawdzie zbyt wysokie, ale jeśli wziąć pod uwagę, że w każdej konkurencji jest po 5—6 zawodników najzupełniej równorzędnych, to jednak musi to napawać każdego ucznia gimnazjum kowelskiego usprawiedliwioną dumą i nadzieją, że supremacja tej szkoły na terenie wołyńskim jest niepodzielna i bezsprzeczna. Bądź co bądź było, czy jest, kilku zawodników o poważnej klasie, jak na przykład:

Persz — 100 m — 11.5 sek. Persz skok wdal — 674 cm. Kabziński — skok o tyczce — 330 cm. Albin — rzut dyskiem — 36.02 m. Albin — 5-bój w/g starej tabeli 2717, 680 pkt. Ramlan — rzut oszczepem — 51.00 m.

I teraz mając takich lekkoatletów jak: Rychliński (wdal 625 cm wzwyż 165 cm), Prosowski (100 m — 11.6), Zienczenko (oszczep 46.00 m dysk 31.00 m wdal 616 cm), hokeistów jak: Kopyść, Żarski, Moczulski, czy Szablowski, uczestników gier sportowych: Kondetko Śliwiński B. Sotuchtowicz, pływaków: Śliwiński Wł. (50 m —31 sek) — może gimnazjum kowelskie śmiało patrzeć w przyszłość i mieć nadzieję, że będzie ona równie chlubna i owocna, jak w minione dni.

Na marginesie tych wywodów podam, że mniemanie jakoby sportowiec z reguły był złym uczniem, w Kowlu nie sprawdza się. Dowodem niech będą cyfry podane niżej:

Ogólna ilość uczniów Gimn. Państw. w Kowlu w latach szkolnych 1930—31, 1931—32, 1932—33, 1933—34, 1934—35 wynosiła 325. We wszelakiego rodzaju zawodach wzięło udział uczniów 134. Z tego nie zostało promowanych do następnej klasy uczniów 19, co stanowi 14%. Nie zostało promowanych do następnej klasy uczniów nie-sportowców 39, co stanowi 20.4%.

Komentarze, sądze, zbyteczne, wobec wyraźnej wymowy danych.

Wszystko co wyżej napisałem, może



Bieg 1500 m. Gimn. — Szk. Drog. (Drugi Tonaczew nasz „nowelkarz" — prz. Red.).



Gimn. Słowackiego — Szk. Drog.

gimnazjum zawdzięczać jednemu człowiekowi: p. prof Józefowi Bączkowskiemu, opiekunowi M.K.S. Rola jego nie ogranicza się do roli opiekuna. W razie potrzeby jest trenerem, wychowawcą, nauczycielem, pracownikiem, organizatorem, a zawsze przyjacielem młodzieży. Największą też nagrodą jest to, iż wychował liczną kadrę dzielnych i wysoko sportowo postawionych obywateli.

Jerzy Tonaczew.

GKS „ORLĘTA" PRZY GIMN. M. BOL. CHROBREGO W GRUDZIĄDZU.

Wobec przypadania w jesieni 1937 r. 10-ej rocznicy założenia GKS „Orlęta", przystąpiono zaraz na początku września do intensywnej pracy i już w pierwszym tygodniu tegoż miesiąca odbyło się walne zebranie koła sportowego, na którym wybrano nowy zarząd w składzie prezes: Jarzembowski I l. p., sekretarz: Bieliński I. l. p., skarbnik: Czecholiński III b.

Na propozycję opiekuna koła p. prof. Odyi (z którego inicjatywy 10 lat temu koło powstało), postanowił zarząd uczcić 10-lecie istnienia „Orląt" wzmożoną pracą sportową, powiększeniem liczby członków i urządzeniem kilku poważniejszych imprez sportowych. Za postanowieniem poszły czyny. Bardzo sprawnie zorganizowali członkowie koła (Dondolewski, Kucharski) już we wrześniu międzyszkolny turniej tenisowy z udziałem zawodniczek i zawodników.

Następnie najczynniejsza i najlepiej prosperująca w ciągu ostatnich 10 lat sekcja lekkoatletyczna zorganizowała międzyszkolne zawody lekkoatletyczne w październiku. Sprawozdanie szczegółowe z tych zawodów ogłoszone w „Sporcie Szkolnym" nr 6 daje pogląd o wysokim poziomie sportowym lekkoatletów szkolnych w Grudziądzu, a w szczególności „Orląt".

W październiku ruszyła również do pracy sekcja piłki ręcznej, rozgrywając zawody towarzyskie z drużynami miejscowych szkół. I w tej dziedzinie mamy dobry zespół, który zyskał cały szereg zwycięstw.

Również z inicjatywy p. prof. Odyi z początkiem roku szkolnego 1937/38 utworzona została przy GKS „Orlęta" sekcja szermiercza, do której zgłosiło się dużo kandydatów, pełnych zapału do pracy w tym szlachetnym sporcie. Jednak nie wszyscy zostali na szermierzy stworzeni, toteż w końcu zostało tylko dwunastu. Na zakończenie półrocza postanowiono urządzić zawody, które miały być sprawdzianem umiejętności nowych adeptów szermierki. Zawody te urządzone zostały przez GKS „Orlęta" w niedzielę, dnia 18. grudnia ub. r. pomiędzy zespołami 21-ej dr. harc. i „Orląt" w auli gimnazjum i wzbudziły dość duże zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej. Przybyłych gości spośród rodziców młodzieży oraz p. profesorów z p. dyrektorem dr Korzeniowskim na czele przywitał w kilku słowach opiekun GKS „Orlęta" p. prof. Odya. W słowie wstępnym zaznaczył, że koło sportowe „Orlęta" jest jedynym cywilnym klubem sportowym w Grudziądzu, który sport szermierczy uprawiał już w roku 1928, urządzając wówczas pierwszy raz w Grudziądzu akademię szermierczą.

Przed i po zawodach pp. wachmistrz Gregorek i plut. Saban, nasi bezinteresowni fechmistrze zademonstrowali pokazową walkę na florety i na szable.

Wyniki zawodów szermierczych były następujące:

Zwyciężył zespół GKS „Orlęta" w stosunku 6 : 3 w składzie: Gardzielewski, Kalinowski, Wachowski.

Wyniki indywidualne:

1) **Wachowski** — „Orlęta" — 3 zwycięstwa, 2) **Kruszelnicki** — 21. dr. h. — 2 zwycięstwa, 3) **Kalinowski** — „Orlęta" — 2 zwycięstwa, 4) **Mostek** — 21. dr. h. — 1 zwycięstwo, 5) **Gardzielewski** — „Orlęta" — 1 zwycięstwo, 6) **Piątkowski** — 21. dr. h.

Najciekawszą walkę stoczyli Kalinowski i Piątkowski wykazując dużo temperamentu. Technicznie najlepiej przedstawiają się Wachowski i Kruszelnicki. Spodziewać się można, że już w niedługim czasie zespół szermierzy grudziądzkich będzie mógł rywalizować z szermierzami innych ośrodków. Tyle na razie o pracy sportowej koła sportowego „Orlęta".

Bieliński I. l. p., sekr. Koła

CHORZÓW.

Sprawozdanie z towarzyskich zawodów w piłkę siatkową między drużynami K. P. W. Katowice mistrzem Śląska, a M.K.S. Chorzów, mistrzem Śląskich M.K.S.-ów.

Zawody odbyły się dnia 20 stycznia 1938 r. w sali gimnastycznej Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego w Chorzowie. Rozegrano jeden mecz w szóstki i jeden mecz w trójki. Wyniki były następujące:

Szóstki: 2:1 (10:15, 15:11, 15:4) dla M.K.S. Chorzów.

Gra była bardzo zacięta i stała na dobrym poziomie. Po oddanie pierwszego seta M.K.S. Chorzów rozegrał się w drugim secie i po ostrej walce rozstrzygnął seta na swą korzyść, a w trzecim secie z miejsca poszedł do ofensywy, wygrywając seta i mecz.

Trójki dały po bardzo zaciętej i pięknej walce wyniki: 2:0 (15:12, 19:17) przy czym mecz trwał blisko jedną godzinę.

U zwycięzców wyróżnili się doskonałą grą Reiske i Jakubczyk, natomiast Rospendowski zagrał znacznie słabiej niż zwykle. U pokonanych wyróżnił się mgr. Rzebik. Obydwie drużyny zagrały ofiarnie, atmosfera spotkania była niezwykle miła i sportowa. Licznie zebrana młodzież chorzowskich szkół średnich oklaskiwała udałe zagrania obu drużyn.

Funkcje sędziowskie pełnili bardzo dobrze pp. prof. Nardelli i Cypruś. M.K.S. z przyjemnością rozegra rewanżowe zawody z drużynami K.P.W. Katowice, ponieważ K.P.W. pozostawiło bardzo dobre i sportowe wspomnienie po sobie.

J. Szczygioł.

ŁÓDŹ.

Staraniem Polskiego Związku Wych. Fiz. oddziału w Łodzi, zostaną przeprowadzone rozgrywki w piłkę siatkową i koszykową o mistrzostwo szkół średnich m. Łodzi, które odbywać się będą w pięknej sali Polskiej Y.M.C.A. Impreza ta cieszy się dużym zainteresowaniem, o czym świadczy zgłoszenie się 11 szkół do siatkówki, oraz tyleż do koszykówki. Najbardziej pocieszającym jest fakt zgłoszenia do siatkówki żeńskiej aż 7 drużyn. Faworytami siatkówki są reprezentantki Gimn. Skrzypkowskiej.

Jeżeli chodzi o siatkówkę męską, to walka o mistrzostwo rozegra się między Państw. Szkołą Przem. - Technicznej, Gimn. Piłsudskiego, Gimn. Niemieckim i Gimn. Kopernika. Faworytem w koszykówce jest Gimn. Piłsudskiego, które dzierży prymat w tej gałęzi, o czym najdobitniej świadczą wyniki, uzyskane w ub. sezonie na terenie całego okręgu łódzkiego. (Na 20 rozegranych ważniejszych spotkań reprezentanci wygrali 17, a stosunek koszy: 592:392).

Prawdopodobny skład faworytów będzie się przedstawiał następująco: Grabski, Ulankiewicz, Nowak, Kaźmierczak oraz świetny Mrożewski. Najgroźniejszego przeciwnika będą mieli „piłsudczycy" w reprezentacji P.S.T.P., która również się może poszczycić pięknymi wynikami oraz takimi zawodnikami jak: Golda i Michalski B.

Najsłabsze drużyny to gimn. Zgromadzenia Kupców, gimn. Reymonta, gimn. Żydowskie i gimn. Skorupki, które prawdopodobnie ograniczą się do oddawania punktów. Uderzającym jest fakt, że nie zgłosiły się do rozgrywek Szkoły handlowe, które miałyby dużo do powiedzenia w tegorocznych rozgrywkach.

T. Z-i.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wyniki pierwszego dnia zawodów w koszykówkę:

G. Niemieckie — Zgr. Kupców 21:5.

Szkoła Techniczno-Przem. — g. Kopernika 15:11.

Gimn. Skorupki — g. Społeczne 39:6.

Gim. Reymonta — g. Piłsudskiego 8:26.



„BĄDŹMY DYSKRETNI".

...A więc narty! No tak zrozumiałe, bo jest zima, śnieg — ferie, można wyjechać w góry, więc wszystko składa się na to, że narty stają się modne. A jak coś jest modne, to wszyscy, wszyscy mówią tylko o tym... Więc i uczennice. Obozy narciarskie, kolonie — o tym rozmawiają w gimnazjach dziewczęta, no i chłopcy, w przerwach między jedną bójką, a drugą. (A fe! nie wiedziałem, że i wśród uczennic bywają bójki! **Dop. kor.**).

Wyjeżdżamy wszystkie! Pięknie, ślicznie, ale nasuwa się dyskretne pytanie, czy szanowne panie wszystkie jeżdżą na nartach? ...Wszystkie... no... nie..., ale nauczymy się, przecież jeździmy na łyżwach, więc ostatecznie...

...Ostatecznie okazuje się, że jeździ jedna Danka. Była już nawet w górach i skacze. To też olśniewa koleżanki fachowymi terminami narciarskimi. W tym roku też wyjeżdża... no bo jej żywioł — to właśnie narty. Ona bez nart nie jest sobą. — To jasne, bo przecież...

Z Danką wyjeżdżają Krysia i Irka, bo chcą się od niej nauczyć. ...„Z przyjemnością" — mówi Danka. — „Tylko wątpię, czy będę miała cierpliwość chodzić z Wami po pagóreczkach..." Koleżanki kornie spuszczają głowy. No tak. One nie chcą jej prosić o stałe towarzystwo, tylko o kilka fachowych wskazówek...

„O! To i owszem!" A więc jedziemy. Pogoda cudna, narty w ręku, eleganckie kostiumy — i miny takie, jakby się wracało przynajmniej z trzech zawodów, w których się brało same pierwsze miejsca. Jakiś sztubak przypatruje się narciarkom z niemym podziwem... ...„Te, to muszą dopiero jeździć „jak anioły" — szepce z niemym podziwem do towarzysza. A One rosną z dumy. No i nareszcie schronisko... „Ma się rozumieć — jeszcze dziś pojedziemy na „deski" — mówi Irka, — bo wie, że słucha jej dwu narciarzy.

— „I owszem" — wołają towarzyszki z zapałem...



„Siadoł" — styl przyjemny o ile śniegu dużo.



Jazda „na rzęsach"...
(ale ładnych! — dop. znawcy).



Przykładna narciarska rodzinka.

...„Danko!" — szepce trochę zaniepokojona Irka. — „Lepiej się nie kompromitujmy — ponieśmy narty i w odosobnieniu popróbujmy swych sił..."

„Dobrze..." „Słuchajcie" — głośno mówi Irka — „weźmiemy „deski" w ręce, bo chcę sobie całą energię zachować na dobre zjazdy. Obawiam się, że gdybym teraz włożyła narty, tobym nie wytrzymała".

Towarzyszki bez wahania zgodziły się. Z minami zdobywczyń świata odmaszerowały. Dwaj narciarze popatrzyli się na siebie.

— „Chciałbym zobaczyć, jak te „mistrzynie" będą partaczyć" — odezwał się jeden.

— „No to bierz, bracie, deski i pojedziemy za nimi". Pojechali...

— A tymczasem panienki, gdy już były spokojne, że nikt nie ujrzy ich „wyczynów", przypięły narty. Właśnie stanęły na zboczu górki.

„Danka — zjedź, pokaż" — mówi Irka. — „Tak! no, Danusiu". — A Danuta powoli poprawia coś przy paskach.

„Będę się męczyć dla takiej górki... Zapowiedziałam, że nie mam zamiaru się pospolitować. Zjeżdżajcie! — dam wam wskazówki". — Kryśka trochę ironicznie popatrzyła na mentorkę. — „Nie chcesz? To ja zjadę". Zjechała... Nogi miała dziwnie sztywne — kijki niepewnie wlokły się po śniegu, a tułów chwiał się nie bardzo fachowo, ale zjechała. Irka za przyjaciółką. — Coprawda na samym dole wywróciła się — ale grunt się nie przejmować.

Danka sama została na górze. Sławna narciarka miała mocno niepewną minę, zanim zdecydowała się zjechać... Sam zjazd...

Hm... nie chcę oczerniać panny Danusi, dla której skądinąd czuję wielki szacunek, ale zjazd, jak na mistrzynię, nie był wystarczający... No zdobądźmy się na prawdę — tak na uszko powiem (ale w tajemnicy), panna Danusia nawet się wywróciła, no i na boku leżąc zjechała na dół. Nie sądźcie jej państwo za ostro! Hm... mnie jest przykro, że zdradzam jej tajemnicę... Myślę, że to zatrzyma się między nami.

Koleżanki przyjęły Danusię na dole z pewnym zdziwieniem. A Danka była czerwona i zła. Szczególnie, że zobaczyła zbliżających się dwu narciarzy ze schroniska, którzy widzieli jej upadek. Na pytające miny towarzyszek odparła ze złością:

„Eee, bo to te narty... To nigdy nie wiadomo... wstrętny, zdradziecki sport".

Ejże! panno Danusiu! Czy to narty są zdradzieckie, czy narciarka kiepska?

— — — — — — — — —

Irka i Krysia wróciły zachwycone nartami, zdrowe i wesołe... A Danka milczała... Kto wie? Może straciła swą całą sympatię ku nartom, a może... Ale to jej tajemnica, bądźmy dyskretni!

„13" — 4b. gimn. Kr. Jadwigi — Warszawa.

HALLO! SZKOŁY POWSZECHNE! UWAGA!

Wiemy, że lubicie się ślizgać i że doskonale radzicie sobie bez łyżew prawdziwych, majstrując sobie łyżwy własnego pomysłu. Podajemy Wam obecnie wzór łyżew, które możecie sobie sami wykonać, spróbujcie. Jednocześnie prosimy wszystkich, którzy chcieliby ten wzór zwany „Dezet" ulepszyć, lub którzy posiadają łyżwy zmajstrowane według swoich pomysłów, o przysłanie nam swych wzorów, abyśmy mogli podać je do wiadomości ogółu. Red.

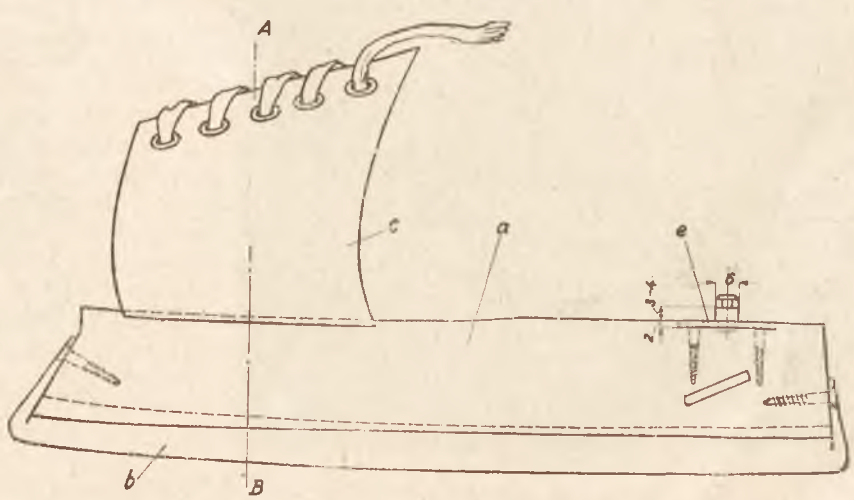
1. Opis. Części składowe łyżwy „Dezet" są następujące (rysunek):

a — drewniana oprawa, b — ostrze stalowe lub żelazne, c — okład skórzany ze sznurowadłem, d — nakładki blaszane, e — zaczep żelazny ze śrubkami. Poza tym potrzebna jest blaszka żelazna z otworem owalnym, którą przymocowuje się do obcasa.

2. Sposób wykonania (rysunek).

a — **Oprawa.** Wyciąć klocek drewna jesionowego, lub dębowego (młody dąb) w kształcie prostopadłościanu 5 X 7 cm, długość — zależnie od wielkości łyżew. Na węższej ścianie narysować kształt łyżwy widzianej z góry (rys. 2) przy czym długość oprawy w górnej płaszczyźnie winna być równa długości buta. Po linii narysu obrobić klocek strugiem, lub lepiej piłką krętownicą. Obrobiony klocek przepiłować wzdłuż w połowie szerokości, wskutek czego otrzymuje się dwa identyczne co do kształtu drewienka. Drewienka te sheblować tak, aby w przekroju poprzecznym otrzymać trapez, jak na rys. 3. Wzdłuż całego drewienka, w dolnej jego części wyciąć rowek o głębokości 3—4 mm, szerokości równej grubości ostrza łyżwy. W górnej części drewienka w miejscu rozszerzenia wyrobić wgłębienie pod podeszwę buta. Poza tym w miejscach przymocowania okładu i zaczepu należy wyciąć wpusty dla nich. Przód i tył drewna powinien być odpowiednio skośnie ścięty (rys. 1.), a dolne brzegi zaokrąglone (rys. 3.).

b) — **Ostrze.** Przygotować sztabki żelazne grubości 4 — 5 mm, szerokości 15 mm, a długości większej o 8 cm od długości oprawy (w górnej płaszczyźnie). Końce tych sztabek wyciąć skośnie piłką (rys. 7), w przednim końcu pod kątem 60% — 70%, w tylnym pod kątem mniejszym (rys. 1.). Końce pozostałego po wycięciu ostrza sklepać na gorąco w kształcie uszka, w którym przebić otwór 3—4 mm na śrubkę (rys. 8), po czym na gorąco zagiąć do góry (rys. 9.). Sztabce ostrza nadać na całej długości lekkie wygięcie (rys. 1.). Ostrze osadzić w row-



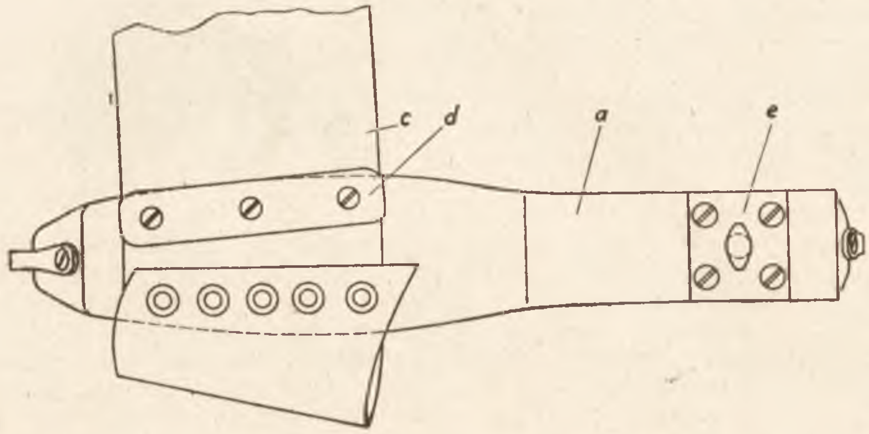
Rys. 1 Widok łyżwy z boku

ku oprawy i po dopasowaniu przytwierdzić na końcach śrubkami. Przedni koniec ostrza należy zaokrąglić, gdyż ostry koniec zaczepia o lód.

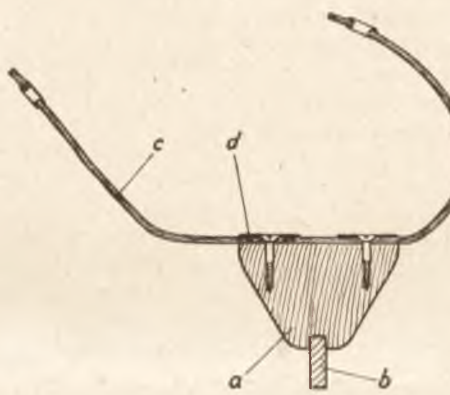
c — Okład. Ze skóry (gatunek „blanc”, „jucht” lub „falader”) wykrajać kawałek w kształcie trapezu, którego bok krótszy wynosi 16 cm, dłuższy 23 cm, zaś szerokość 6,5 cm. Wymiary te odnoszą się do łyżew, których długość oprawy (w górnej płaszczyźnie) nie przekracza 22 cm, dla większych łyżew stosuje się odpowiednio wymiary okładu 18 × 26 × 8 cm. Linie podłużne powinny mieć lekkie wygięcie ku przodowi (rys. 5.). Dla ściągania sznurowadłem wybić wzdłuż krótkich boków skośnych po 4—5 otworów w odległości 1 cm od krawędzi. W otwory te można wstawić dla wzmocnienia oczka metalowe.

d — Nakładki. Okład skórzany przymocowuje się do oprawy łyżwy dwiema nakładkami blaszanymi (rys. 2.). Nakładki długości 70—80 mm, szerokości 15 mm i grubości 1 mm posiadają po 3 otwory dla śrub.

e — Zaczep do obcasa (rys. 4.). W blaszce prostokątnej o wymiarach 25 mm × × 30 mm i grubości 2 mm wywiercić 4 otwory dla umocowania śrubkami blaszki do oprawy, oraz 1 otwór pośrodku dla zaczepu, rozbijając go czworokątnym dornikiem na wymiar 4 × 4 mm. Sam zaczep sporządza się ze śruby z łebkiem lub z nita. Łebek zbija się, a potem opiłowuje na kształt owalny; grubość łebka powinna być najmniej 5 mm, wysokość zaś nóżki najwyżej 6 mm, z czego 3 mm przeznaczone jest na zanitowanie. Tak przygotowany zaczep zanitowuje się od spodu w blaszce,: po czym całość przytwierdza śrubkami do oprawy. Miejsce przytwierdzenia wybrać tak, żeby wypadło ono na środku obcasa. Dla pewniejszego umocowania łyżwy do buta można wyciąć w oprawie drewnianej pod obcasem skośną szczelinę (jak na rys. 1.) dla przesunięcia przez nią rzemyka. Rzemyk ten obejmując but na podbiciu, łączy sztywno łyżwę z butem. Szczelinę do rzemyka wykonać po zmontowaniu łyżwy, aby móc ją umieścić między śrubkami zaczepu.

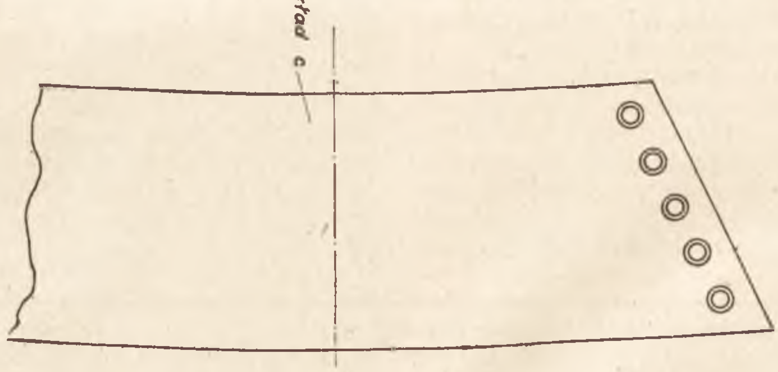


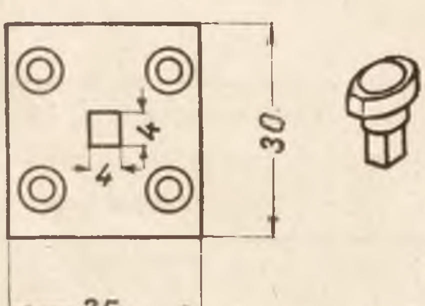
Rys. 2 Widok łyżwy z góry



Rys. 3 Przekrój A-B

Rys. 5 Okład c





Rys. 4 Zaczep e

Kolejność obróbki końców ostrza



Rys. 6 *Rys. 7* *Rys. 8* *Rys. 9*

CZY TWÓJ KOLEGA PRENUMERUJE JUŻ „SPORT SZKOLNY”?

SPORT W HARCERSTWIE

WYNIKI KORESPONDENCYJNYCH ZAWODÓW STRZEL.-ŁUCZN. GŁ. KW. HARCEREK NA R. 1937.

Według Okólnika Klasyfikacyjnego Zawodów ogólna liczba uczestniczek wynosi 380 harcerek z 9-ciu Chorągwi, a mianowicie:

z Chor. Wielkopolskiej — 156
„ Warszawskiej — 60
„ Wołyńskiej — 42
„ Krakowskiej — 34
„ Lwowskiej — 28
„ Wileńskiej — 22
„ Pomorskiej — 15
„ Lubelskiej — 10
„ Poleskiej — 3

Pierwsze miejsce i Mistrzostwo w zawodach zdobyła Chorągiew Wielkopolska — pkt. 1568, uzyskując jako nagrodę 1.500 szt. amunicji oraz dyplom.

Drugie miejsce — Chor. Warszawska (pkt. 1032), trzecie — Chor. Wileńska (pkt. 549).

W konkurencjach zespołowych pierwsze miejsca zajęły:

W strzelaniu o O. S. kl. III-ej, konk. kbk s. 5 — zespół Hufca Nieśwież, zdobywając jako nagrodę 150 sztuk amunicji, oraz dyplom;

W strzelaniu o O. S. kl. II-ej konk. kbk. s. 4a — zesp. Hufca Jarocin, zdobywając 300 sztuk amunicji, oraz dyplom;

W strzelaniu o O. S. kl. I-ej, konk. kbk. s. 3a — zesp. z Warszawy, zdobywając 400 sztuk amunicji, oraz dyplom;

W strzelaniu o O. Ł. kl. III konk. Ł. 1— zespół z Warszawy, zdobywając jako nagrodę łuk i komplet strzał, oraz dyplom.

W strzelaniu o O. Ł. kl. II-ej, konk. Ł 2 — zespół z Poznania.

Indywidualnie najlepszą strzelczynią kl. III-ej O. S. okazała się d-hna Kiliniczenko Barbara z Nieświeża (Chor. Wileńska), najlepszą strzelczynią kl. II-ej O. S. — dhna Hajdukówna Maria z Jarocina (Chor. Wielkopolska), najlepszą strzelczynią kl. I-ej O. S. — dhna Irena Ratajska z Warszawy. Najlepszą łuczniczką kl. III-ej O. Ł. — dhna Latour Halina z Poznania, najlepszą łuczniczką kl. II-ej O. Ł. — dhna Latour Irena z Poznania.



Podczas jesiennych Korespondencyjnych Zawodów Strzel.-Łuczn. harcerki zdobyły w sumie 80 Odznak Strzeleckich kl. III-ej, 11 — kl. II-ej, 1 — kl. I-ej, oraz Odznak Łuczniczych kl. III-ej 19, kl. II-ej — 2.

TABELA HARCERSKICH REKORDÓW SPORTOWYCH.

W związku z coraz większym rozwojem Harcerskich Klubów Sportowych, Główna Kwatera Harcerzy postanowiła ułożyć tabelę rekordów we wszystkich dziedzinach sportu. Po ustaleniu wspomnianej tabeli, będzie ona stale poprawiana, w miarę uzyskiwania przez harcerskich zawodników coraz lepszych wyników w poszczególnych dziedzinach sportu.

HARCERKI SZYBOWNICZKI.

W styczniu 1938 r. referat szybowcowy Głównej Kwatery Harcerek organizuje przy współudziale Harcerskiego Klubu Lotniczego planowe szkolenie szybowcowe. Mianowicie odbędzie się teoretyczny kurs szybowcowy. Kurs praktyczny zostanie zorganizowany przez harcerki w lecie roku przyszłego.

Wydział WF Warsz. Chor. Harc. organizuje w mies. lutym kurs referentów WF drużyn, który będzie się składał z części teoretycznej tj. wykładów z dyskusją oraz praktycznej — pokazowych lekcji i gier sportowych.

Zebrania odbywać się będą we wtorki w godz. 17—19 w sali marmurowej Domu Harcerstwa, praktyka w sali WF Centr. Wysz. San.

Pierwsze zebranie odbędzie się dn. 1.II. b. r.; drużyny przodujące (z obowiązku) a słabsze (dla zerwania ze złą tradycją) winny przysłać na Kurs przynajmniej po 2-ch harcerzy, mogących później prowadzić sport w drużynie i **na obozie.**

Warunki przyjęcia:

Pożądany wiek — powyżej lat 16, ogólne wyrobienie harcerskie i sportowe. Kurs obejmie najistotniejsze zagadnienia sportu, wykładowcami będą znawcy sportu harcerskiego, jak p. płk. Dybowski i inni.

Kurs ten powinien okazać się szczególnie pożyteczny, zwłaszcza dla starszych chłopców.

ŁÓDŹ.

Koło Sportowe przy 27. ŁDH. im. Sowińskiego, wykazujące dość dużą aktywność wśród d-n na terenie Łodzi, zorganizowało w porozumieniu z Referatem Sport. przy Komendzie Hufca I mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym dla Harcerzy na rok 1937/38. Do mistrzostw zgłosiło się 48 zawodników, którzy wykazali się na ogół miernymi umiejętnościami w tej dziedzinie sportu. Ponad ten nieszczególny poziom jedynie można wymienić d-hów: Ulatowskiego, Jędrzejewskiego, Siewierskiego (repr. gimn. Piłsudskiego), Pabika, Wieliszka, Hetmanka i Westala Janusza. Po trzech dniach walki tytuł mistrza zdobył dh Ulatowski Tad. (D-na 41), 2. Pabik (14), 3. Wieliszek (19), 4. Hetmanek (14), 5. Wolniak (14), 6. Jędrzejewski Mariusz (27), 7. Tracz (D-na 14), 8. Siewierski (14). Jak widzimy, sukces odniosła d-na 14, której aż 5 repr. znalazło się w finale.

Zamknięcia zawodów dokonał dh Kozikowski J.

T. Z-i.

NASZYM CZYTELNIKOM DO WIADOMOŚCI.

Zawiadamiamy, że główna administracja „Sportu Szkolnego” mieści się obecnie przy ul. Myśliwieckiej 3, tel. 9-95-62.

Dla wygody naszych abonentów otworzyliśmy oddział miejski, przy pl. Piłsudskiego 1. Tel. 200-55.

Zamówienia na prenumeratę przyjmujemy również telefonicznie: 8-63-66.

Wszystkie reklamacje prosimy zgłaszać do administracji głównej: Myśliwiecka 3, tel. 9-95-62.

Administracja.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA” sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.